

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«*Ut omnes unum sint.*»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski
Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{4}$ stronica rub. 12
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr 5.

10 (23 marca) 1913 r.

Rok IV.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Dekret Kongr. św. Offic. o trzydziestu mszach gregoryańskich i gregoryańskich ołtarzach.—Świętej Kongregacyi św. Officium zostały przedstawione następujące kwestye o trzydziestu mszach, zwanych gregoryańskimi, jak również o ołtarzach w kościele św. Grzegorza «in Monte Coelio» w Rzymie, jak również gdzieindziej istniejących, które na wzór tamtych zostały nazwane gregoryańskimi:—«I. Czy jest koniecznem, aby trzydzieści mszy, które się nazywają gregoryańskimi, były odprawione w ciągu trzydziestu bezpośrednio po sobie następujących dni bez przerwy? I o ile twierdząco:—II. Czy zadośćczyni obowiązkowi kapłan, który w jednym dniu dwa, lub trzy razy, czy sam (np. w dniu Bożego Narodzenia), czy przez innych kapłanów odprawia Mszę świętą, tak że w przeciągu trzydziestu dni wszystkie msze będą odprawione? I jeżeli przecząco:—III. Czy kapłan obowiązany poprosić na swoje miejsce innego kapłana, któryby odprawił którąkolwiek z owych trzydziestu mszy?—IV. Czy się zadośćczyni obowiązkowi, jeżeli się poleca wielu kapłanom odprawianie trzydziestu mszy gregoryańskich, tak że wszystkie mają być odprawione na intencję wzmiankowaną w jednym, lub w przeciągu kilku dni? — V. Jeżeli w ciągu owej trzydziestki przypadną takie dni, kiedy rubryki pozwalają na odprawienie mszy żałobnej, czy należy odprawiać mszę zało-

bną dla zadośćuczynienia obowiązkowi odprawienia mszy gregoryańskiej? — VI. Czy ołtarz św. Grzegorza «in Monte Coelio» w Rzymie jest rzeczywiście i właściwie uprzywilejowany?—VII. Jakie wymagane są warunki dla osiągnięcia przywileju «ad instar» ołtarza gregoryańskiego?—VIII. Czy bywają nadawane przywileje osobiste «ad instar» ołtarza gregoryańskiego? I jeżeli przecząco:—IX. Co należy sądzić o pozwoleńiach na osobiste ołtarze gregoryańskie, być może już udzielonych?—Św. Kongregacya, po dokładnem zbadaniu kwestyi, w dniu 11 grudnia 1912 r. odpowiedziała: «Na I. Twierdząco, na podstawie orzeczeń św. Kongregacyi Odpustów z dnia 14 stycznia 1889 roku. — Na II. Przecząco. — Na III. Twierdząco. — Na IV. Przecząco. — Na V. Przecząco — może być jednak chwalebnem odprawienie z miłości chrześcijańskiej względem zmarłego, w dni dozwolone i właściwe. — Na VI. Twierdząco, według reskryptu papieskiego, wydanego 18 lutego 1752 roku. — Na VII. Według tego, co niżej, ołtarze gregoryańskie naogół nie mogą być dopuszczane. — Na VIII. Przecząco. — Na IX. Należy uznawać, tylko jako pozwolenie na ołtarz osobisty zwyczajnie uprzywilejowany». Odpowiedź powyższa została potwierdzona przez Ojca św. w d. 12 grudnia 1912 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, n. 2).

2. Egzaminy konkursowe. Św. Penitencyarya ogłasza, że w d. 31 marca i 1 kwietnia nowego stylu odbędą się konkursowe egzaminy na zajęcie posady w tym

Trybunale kościelnym. Podania przyjmowane są do 29 marca (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 86).

Czynności Ordynaryatu.

1. **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa dyecezyi wileńskiej zaszły następujące zmiany: ks. Józef Chlewiński, na własną prośbę zwolniony z ob. prob. w Szereszewie, nazn. do Białej Waki; ks. Romuald Chodyko, na wł. prośbę zwoln. z ob. prob. w Miorach, nazn. do Szereszewa; ks. Stan. Hryniewski, na wł. pr. zwolniony z ob. prob. w Świsłoczy, nazn. na prob. do Mior; ks. Edmund Pietkiewicz, prob. w Trabach, na prob. do Świsłoczy; ks. Maciej Bugianis z Białej Waki na prob. do Trab; ks. Maliszewski na wik. do Zdzieciola, ks. Ołdziejewski na wik. do Dołhinowa, ks. Brauer na wik. do Lipniszek.

2. **Suspensa.** W d. 13 lutego 1913 r. pod № 1571 został wysłany okólnik, zaświadczający o suspensie (22 listop. 1912 roku № 1585) a sacris ks. Karola Hopfaufa prob. parafii Ejchwald dyecezy tyraspolskiej i osadzenie jego na trzy lata w klasztorze agłańskim za nieposłuszeństwo swemu biskupowi.

Corrigenda in Calendario Dioecetano.

Vi declarationis S. Rit. Congr. de d. 22 martii 1912 an. in Missis de fer. post commemor. simplicitati duplicis non est ponenda 3-tia or.; ergo diebus 11, 12, 13, 15, 18, 20, 21, 27, 29 Martii expungenda est in Calendario or. *Concede, vel A cunctis*. Or. tamen imperatae dicuntur.

22 die—in Mis. de fer. com. S. Virg. loco fer., Vesp. pr. loc., com. S. Virg. et fer.

24 die—Symb. Athanas. omittit.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

(Dok.) X. Ignacy Rosołowski. (3)

O cmentarzach i grzebaniu zmarłych.

Wszelkie zabawy lub poczęstunki, jedzenie, a tembardziej picie trunków, na

cmentarzach przez prawo kościelne są ściśle zabronione.

Staranie o całość ogrodzenia i przyzwoitość, właściwą świętości miejsca, należy do proboszczów. Koszta na ogrodzenie i naprawę ponoszą parafianie, bo to miejsce dla nich urządzone.

VI.

Na cmentarzach ma być kostnica, ossorium (trupiarnia); powinna mieć ona kraty gęste, aby zwierzęta nie mogły wejść, nazewnątrz napis jaki pobożny, o wieczności lub sądzie ostatecznym, a wewnątrz krzyż zawieszony lub wymalowany: «Sit etiam ossorium separatim a parietibus ecclesiae, in quod ossa mortuorum congerantur, feretrumque pro deportandis ad sepulturam cadaveribus». ¹⁾ W kostnicy stawia się zwłoki do pogrzebienia w czasie właściwym. — Cmentarz ma być dla łatwiejszego dostępu ścieżkami podzielony na kwartały. Groby należy brać w porządku, chyba by kto miał grób (sklep) murowany familijny. Każdy grób ma być na sążeń głęboki. Groby kapłanów powinny mieć oddzielne miejsce. Również dzieci ochrzczone i zmarłe w dzieciństwie zaleca się grzebać w oddzielnej części cmentarza.

Zwyczaj Kościoła składania do grobu ciała w tej pozycji, jak się stawia na katafalku, t. j. kapłanów głową, a wiernych nogami do ołtarza, na cmentarzach oddalonych od kościoła zastosować do kaplicy, lub kapłanów głową, a wiernych nogami, na wschód.

Powtórna kolej grzebania dopiero po upływie lat 30 może nastąpić. Jeżeli się wtedy natrafia na trumnę czy zwłoki niezbutwiałe, należy zasypać to miejsce i gdzieindziej kopać. Gdy resztki trumny lub kości się znajdą, należy tamże wykopać głębiej dół i umieścić je, zasypując ziemią. Niewolno resztek na wierzch wyrzucać razem z ziemią, zbierać kości i w kupki w kostnicy składać²⁾. Konsystorz wileński z polecenia b-pa zwraca uwagę duchowieństwa: «że w kościołach, w których są sklepy, gdzie dawniej grzebano, groby znajdują się w nie-

¹⁾ Epist. Card. Maciejowski l. cit.

²⁾ X. Nowowiejski, Cerem. l. cit.

ładzie i kości porozrzucane; na cmentarzach w trupiarniach, kostnicach, składają się kości znalezione przy kopaniu grobów i te budynki utrzymują się w stanie anty-sanitarnym. Wykopianie grobu zostaje na łasce służby kościelnej, która kopie często grób na miejscu dawniejszego, gdzie znajduje jeszcze niezbutwiałe trumny, które wyrzuca na wierzch razem z kośćmi nieboszczyków. Władza cywilna przedstawia i prosi, aby na mocy prawa obowiązującego niedopuszczać tych nadużyć, jakie miały miejsce w niektórych parafiach». ¹⁾

Sprofanowanie cmentarza Kościół uważa za świętokradztwo. Gwałciciele ich podlegają kłatwie. Prawo ogólne wszystkich krajów chrześcijańskich na świętokradców ma surowe kary i przestępcy jako zbrodniarze podlegają sądom. Jeżeliby cmentarz jakim publicznym występkiem został znieważony, wierni nie mogą być grzebani, póki na nowo go się nie poświęci.

Kościół parafialny ze swoim cmentarzem to było miejsce wiecznego spoczynku dla każdego parafianina. Dziś tem są cmentarze parafialne, jakie ma każdy kościół urządzone oddzielnie, a które nie przestają być uważane za jedną całość z kościołem. ²⁾ — Gdzie w jednym mieście kilka parafii ma cmentarz wspólny, tam każdy kościół grzebie swoich parafian. — W parafiach zbyt rozległych mogą być osobne cmentarze dla wiernych zbyt oddalonych (kilkę mil) od kościoła parafialnego. Takie cmentarze powinny być zastosowane do prawa kościelnego. Mają być urządzone także jak parafialne i poświęcone, mogą mieć kaplicę; uznane są jako własność kościoła i razem z kaplicą stanowią filię kościoła parafialnego.

Ci, co dawniej mieli przywilej grzebania się w kościele (w sklepie)—kapłani, kolatorowie, dziś mogą mieć grób przy kościele, t. j. na cmentarzu koło kościoła, z pozwolenia władzy duchownej i cywilnej.

¹⁾ Patrz Okólnik Konsyst. Wileńskiego 4 lutego 1899 r. № 1059.

²⁾ O oddzieleniu cmentarzy parafialnych od kościoła został wydany list okólny 7 (18) lipca 1798 r. przez ks. bisk. Pilchowskiego, sufrag. wil.

Już 1727 r. synod łucki każe grzebać na cmentarzu uboższych kolatorów, niemających murowanych grobów pod kościołem, ¹⁾ bez względu na ius patronatus, aby nie naruszać posiadki, którą ciągle naprawić trzeba było. Do sklepów dziedzicznych pod kościołem rodzina nie może przyjmować dalszych krewnych. ²⁾

Wszyscy wierni mają być grzebani na cmentarzu. Prawo państwowe mówi: «Ciała zmarłe powinny być grzebane na oznaczonych na to cmentarzach poza miastem i wsiami» (t. XIII. §§ 712 wyd. 1892 r.) ³⁾ Proboszczowie obowiązani przestrzegać tego prawa. Wyjątki mogą być robione z ważnych powodów tylko dla uprzewilijowanych, których przodkowie oddawna przy kościele mieli rodzinne groby (sklepy) murowane. Wogóle zabrania się grzebać przy kościołach ze względu na zdrowie zbierających się na nabożeństwo do kościoła i przebywających często przed kościołem podczas nabożeństwa. Na pogrzebanie przy kościele czy to w katakumbie, czy w sklepie kazdorożowo potrzeba pozwolenia władzy (biskupa i gubernatora). ⁴⁾

Benefycjum Wołkowyskie, a rok 1812.

(*Studjum kulturalno-obyczajowe*).

(5)

(c. d.)

Zródła: 13. Вл. Манассень. Исторический очеркъ Гродненской губ. въ военно-политическомъ отношеніи за первый сто лѣтъ ея существованія (1802 — 1902). Гродна. 1902. II. 14. М. Богдановичъ. Исторія Отечественной войны 1812 г. Томъ III. СПб. 1860. Гл. XX. Стр. 209 и слѣд. 15. Военно-топографское дѣло № 16133. Военно-Учебный Архивъ Генеральнаго Штаба, отд. 2, № 2045. Битва подъ Волковымъ. (Корzystałem z kopii planu bitwy pod Wołkowyskiem, sporządzonej i udzielonej mi przez p. Waleryana Korwin-Pawłowskiego, porucznika artylerji polowej. 16. Notatki o jen. jen. Regnault, Szwarzenbergu, Sackenie z Encyklopedyi wojennych. Zawdzięczam temuż p. K.-Pawłowski.) 17. Историческое описаніе одежды и вооруженія російскихъ войскъ съ рисунками. Часть 10. СПб. 1900 года. Часть 18. СПб. 1901 года, in.

III. ⁵⁾

Emerson, ten dziwny wykwit ducha amerykańskiego, pięknie mówi, że poeta

¹⁾ Ślady dziś mamy po kościołach, gdzie w podziemiach murowanych złożone zwłoki nieboszczyków.

²⁾ Encykl. kośc. t. 3.

³⁾ Patrz Okóln. Wilen. Kons. 5 kwietnia 1899 roku № 3567.

⁴⁾ Patrz Okólnik Ordinar. 30 kwietnia 1903 r.

⁵⁾ I część—miejsce—*Dwut. Dyec.*, № 24 z r. 1912; II część—osoby,—*Dwut. Dyec.*, №№ 1, 2 i 4 z r. b.

nieraz bliżej podchodzi do prawdy, niż nauka. Wszak ile to razy np. takiemu Goethe'emu udało się w kunsztownej poetyckiej oprawie podać tę lub inną prawdę, która dopiero długo potem wydobyta została z pod ciężkiej, przygniatającej ją prasy «Forschungen und Quellen» (badań i źródeł) profesorów — badaczy. Tak i naszemu Mickiewiczowi w Iliadzie i Odysei naszego kochanego kraju, w «Panu Tadeuszu», udało się, idąc za natchnieniem gieniuszu poetyckiego, upodobnić postać «małego kaprała» (le petit caporal), Napoleona I, drogą ledwo wyczuwanej z samego utworu aluzji, do komety. Czyż nie wspaniała i wierna charakterystyka estetyczna Napoleona I i jego o olbrzymim rozmachu wyprawy na Rosyę zawiera się w tych wierszach:

«Był to kometa pierwszej wielkości i mocy.
«Zjawił się na zachodzie, leciał ku pół-
[nocy;
«Warkocz długi w tył rzucił i część nieba
[trzecią
«Obwinał nim, gwiazd krocie zagarnął jak
[sieciami
«I ciągnie je za sobą, a sam wyżej głową
«Mierzy na północ, prosto w gwiazdę bie-
[gunową».

(księga VIII).

Na politycznym niebie Wschodniej Europy w r. 1812 zjawił się i przesunął Napoleon I. Póki ludzkość żyje, ten człowiek należeć będzie zawsze do liczby tych niewielu, co przyciągają uwagę każdego, kto wierzy w duszę i niezgłębioną moc jej przejawów. Karłem przy Napoleonie wygląda Tołstoj, gdy wielkiego korsykanina chce obedrzyć ze znamion wielkości, dowodząc, że «jednostka — to nic». («Война и Миръ»). Zabawnym jest Uetli,¹⁾ co w Napoleonie dopatrywał się wcielenia Apolla, a w dwunastu jego marszałkach — dwaście znaków zodiaka. Chyłą czoła przed gienialnym strategiem najzaciętsi, wolni jednak od ciasnego fanatyzmu, pacyfści, dla którychby Napoleon potworem być tylko powinien. To jedno wiele już mówi. Słów

tych kilka niech nam wolno będzie złożyć w duchu na niewielkim grobowcu Napoleona Wielkiego, co pod kopułą Inwalidów w Paryżu spoczął w sercu ukochanej swej Francji.

W r. 1812 na szarym a cichym horyzoncie wołkowyskim ukazał się krwawy odblask, jaki nań rzuciło nie jądro i nie warkocz, lecz część tylko owego warkocza, część «wielkiej armii», której wypadło zbrojną stopą dotknąć pagórków litewskich i rozłogów białoruskich, zabarwić krwią śniegi pól i strumienia wód naszych, a kości swych wiarusów złożyć do wspólnej matki — ziemi.

Długo jeszcze było do wojny 1812 roku, która, wciąż rosnącymi w sile a dochodzącymi nas zdaleka gromami, dawała znać o swym zbliżeniu się, a Wołkowysk obrano już za miejsce głównej kwatery (sztabowej) dla drugiej armii rosyjskiej (liczyła 37,000 żołnierza i stała między Niemnem a Bugiem w okolicach Wołkowyska), której dowództwo spoczywało w ręku dzielnego generała i niemniej zacnego człowieka, jak wiemy o tem z pamiętników poety Karpińskiego (str. 215 rękopisu), księcia Bagrationa. W samym Wołkowysku stanął 8-y korpus Borozdina. Serdeczność oraz blizkie stosunki, łączące Bagrationa z Karpińskim i innymi ziemianami miejscowymi (Sieheń), pewno były przyczyną, że nie tak ciężkim brzemieniem, o ile to było możliwym wtedy, kładły się na lud postoje wojskowe i inne ciężary. Wiemy coś o tych postojach ze słów Karpińskiego (ibid. str. 221): «A biedni wieśniacy (i w mieście Wołkowysku) czasem po 40 żołnierzy na noc do jednej chaty z obejściem przyjmować musieli, dając darmo żołnierzom barszcz i krupnik, zaś (za) 3 funty na dobę chleba — ubogo płacono». Poczem autor ślicznej pieśni «Kiedy ranne wstają zorze», dodaje serdecznie: «Kogo-ż ży ludzi płaczących rozrzewnić nie mogą?» Zwłaszcza dotkliwie ciężary te dawały się we znaki po wybuchu wojny. Rok 1812 zakłócił też cichy dotychczas bieg życia naszego ks. Plebana, a ówczesna plebania wołkowyska nieraz w tym roku widziała różne mundury wojskowe. Z kilku własno-

¹⁾ Transkrypcji właściwej nazwiska pisarza nie posiadamy.

ręcznych oświadczeń ks. Korzeniewkiego, przesłanych do ks. biskupa (Strojnowskiego), a zapisanych w przechowywanym w Wołkowysku «Journalu» («czyli Dziennik wszelkich Pism Dziekana Wołkowyskiego, do JW. Biskupa Wileńskiego, do Prześwienego Konsystorza, do Dekanatu ett. ett na Rok 1813», str. 5, 6 i in.), oczywistą jest rzeczą, że bardzo dotkliwie, więcej może niż inni, doświadczył on, jak «cierpkie y okropne są woyny skutki». Przyjawszy nawet pod uwagę tak właściwą ludziom w podobnych okolicznościach przesadę w opisywaniu swej biedy, nie potrzebujemy cofać tego, cośmy wyżej powiedzieli. Tak pod datą 7 lutego 1813 r. w owym «Journalu» czytamy (str. 6), że od 7 lipca 1812 roku ks. Korz. nie miał domu wolnego ani na jeden dzień i obowiązany był przez ten czas karmić i dostarczać wszelkiej wygody dla kilkudziesięciu osób, «jak zwyczajnie w głównej kwaterze». Nieco niżej w tymże «Journalu» pod datą 5 grudnia 1813 r. (str. 19) on mówi: «Od maja zacząwszy, aż do nieśczęśliwej batalii, w dniu 3 9-bra zdarzonej, dom mój nieustannie zajęty był głównokomenderujących kwaterami». Oznaczony tu czas zajęcia plebanii na główną kwaterę wojenną bardziej jest prawdopodobnym, niż wyżej przytoczony, a więc w maju, a nie w lipcu 1812 roku. Pozorna ta sprzeczność dosyć łatwo da się wytłumaczyć samym charakterem odnośnych pism dziekańskich, różniących się ze sobą nie tylko datą, lecz też rozmiarem i ilością przytoczonych szczegółów. Od maja 1812 r. mogli być Rosyanie, a od 7 lipca tegoż roku prawdopodobnie Francuzi. Jakkolwiek nie można z całą pewnością ustalić daty początku postojów wojskowych, względnie zajęcia plebanii wołkowyskiej na główną kwaterę, wiemy zato dokładnie, iż stan taki trwał aż do bitwy w dniu 3 listopada 1812 roku. Zmieniały się osoby, Rosyanie, Francuzi (jako nazwa zbiorowa dla armii Napoleona) i znowu Rosyanie, ale pod dachem plebanialnym mieszkały ustawicznie, jadły i dobrze zapijały zjedzone różne mundury, o czerwonych i granatowych kołnierzach, z orderami i bez nich. Ożywiły się wtedy pokoje rezydencji

plebańskiej gwarą francuską, niemiecką, rosyjską i polską. Pełno tu było postaci, znanych nam ze sztychów z przed 100-u laty, postaci o bujnym zaroście głowy, niemałych faworytach, wojskowym spojrzeniu i ogolonym podbródku, rozsadzającym boki wysokiego kołnierza. Jako obywatel kraju, ks. Pleban iure merito na równi z innymi winien był nieść ciężary wojskowe, ale pytanie, co zwabiło na plebanie dostojników wojskowych (Rosyan i Francuzów), dlaczego tu właśnie urządzili oni główną kwaterę, jak bezsprzecznie to stwierdzają liczne dokumenta? Odpowiedź na to znajdujemy w pomienionym «Journalu» pod datą 5 grudnia 1813 r. (str. 19): «Nędzna budowla i mieszkanie w mieście Wołkowysku, a przeciwnie nowourządzone trzy oficyny w plebanii i czwarty dom plebański z pięknymi pokojami i meblem, były powodem, że... (określenia czasu nie powtarzam)... dom mój nieustannie zajęty był głównie-komenderujących kwaterami». Sama «pozycya domu», bardziej podobnego do białego dworku modrzewiowego, niż do plebanii miejskiej, bo na skraju miasta, w pewnym oddaleniu od gwaru i brudów synów Izraela, gęsto zamieszkującego ówczesny Wołkowysk, zachęciła chyba zbrojnych synów Marsa mając tę wygodną siedzibę. Zaważyła coś na szalach i gościnność ks. Plebana, rokująca miły tu pobyt, co w tym czasie niespokojnym szczególnie ponętnem było. Kto wie, czy nie wchodziły tu w rachubę, nieznanie nam bliżej, względy strategiczne, o czym poniekąd może świadczyć wzmianka w «Journalu» pod datą 25 lipca 1813 r. (str. 12). «Pozycya domu» nazwane tu jest «na jeden prawie dzień nieuwalniającą się od postojów wojsk zagranicznych». Strategiczne położenie plebanii mniej zato korzystnie mogło być ocenionem z punktu widzenia interesów plebańskich; już sama bowiem pozycya jej mogła wskazywać, iż podczas ataku na miasto ze wschodniej i południowej strony, wystawioną będzie na pierwszy ogień.

Wiedząc dobrze o nadchodzącej burzy, której zażegnać nie mogły żadne combinaisons politiques, ks. prałat Lachnicki, admi-

nistrator ówczesny dyecezyi, rozkazem z 22 lipca 1812 r. (№ 604²), bardzo w czas, polecił ks. ks. Plebanom i Kaznodziejom zakonów: 1-o «aby w naukach duchownych skłaniali lud wiejski do pełnienia obowiązków stanu swojego, do posłuszeństwa dworom, do zaniechania włóczęgi i hultajstwa, a wzięcia się całemi siłami gospodarki wiejskiej»; 2-o «aby w czasie niniejszym wojennym od kościołów swoich nie wydalali się»; wreszcie 3-o «nadaje im moc rekuncyliowania kościołów, na wypadek jakowej przez wojsko profanacyi. «Lud nasz, którego zbiorowa psychologia mało się różni od psychologii dziecka, łatwo «z okazji wojny i hultajstwa» opuszczał wtedy zagrody wiejskie, chaty i gospodarstwa, unikając w ten sposób wszystkich ciężarów i powinności, które per fas et nefas wypadło mu w tym czasie ponosić. Część rąk robotczych porzuciła pług i bronę z powodu formowania na rozkaz Napoleona w Litwie z włościan rekrutów regularnych pieszych wojsk, także gwardyi narodowej i milicyi.

(c. d. n.)

Ks. Wł. Tołoczko.

VARIA.

O Lud.

Nie wiem, czy u narodów zagranicznych wszyscy powołani i nie powołani tak powszechnie się troszczą o oświatę ludu, czy nie? Bo u nas dziś z każdym dniem pism ludowych przybywa liczba pokaźna i cieszyć się tylko byłoby można, gdyby te wszystkie pisma, gdyby ci wszyscy redaktorzy mieli na celu *prawdziwą* oświatę ludu. U nas, szczególnie na Litwie i Rusi, gdzie nie można mieć szkoły własnej, lud mógłby choć z tego źródła jakiejś oświaty chwycić, lecz na nieszczęście, nie wszystkie te pisma ludowe prawdziwą oświatę szerzą, — stąd zamiast prowadzić do szczęścia, do lepszej doli, jeszcze w większe nieszczęście lud wpychają. Ludzie, myślący i wierzący po katolicku, w tym ludzie naszym wiejskim widzą głęboką jego wiarę i chcą ją rozpłomić, by przy pochodni tej wiary lud mógł więcej i Boga, i bliźniego, i kraj swój miłować i unikał występnych nałogów, pijaństwa waśni ustawicznych i nieposzanowania cudzej własności,

Tak zwani narodowcy, którzy na wiarę i Kościół mniej zwracają uwagi, choć z niej nie wyzuwają, starają się w ludzie polskim wzbudzić i rozdmuchać patryotyzm, sądząc z przywiązania ludu naszego do swojej ziemicy, że tkwi w nim tego patryotyzmu wielki pokład. Nic jeszcze w tem nagannego, choć i pochwał temu kierunkowi oddawać nie można, bo nasz lud bez wiary katolickiej patryotyzmu ani rozwinie, ani go zachowa. Lecz jest jeszcze na nieszczęście trzeci rodzaj pism polskich ludowych, które chcą między ludem szerzyć dziś tak szumnie okrzyczaną *kulturę*, co przetłumaczywszy na język zwykły, oznacza oświatę ludu bez wiary, bez Boga i bez patryotyzmu — czyli szerzenie socjalizmu i anarchizmu. Na trzy te mniej więcej grupy dzieli się nasza dzisiejsza inteligencja i takim podzielonym chce widzieć i lud.

Nieszczęśliwy ten nasz lud, bo wieki całe upływały, a on żył bez żadnej oświaty, i nikt o niego się nie troszczył; dziś go budzą i on sam się budzi, ale w czasie najgorszym, bo budzi się wtedy, gdy cały naród podzielony i politycznie, i umysłowo, i duchowo, gdy życie zbiorowe narodu zamiera; lecz mało tego, budzi się, gdy ci, co go budzą, зараżeni sceptycyzmem, indyferentyzmem, niewiarą, a nawet ateizmem. Gdy tedy ten lud obudzi się i zrozumie, i pozna swoich mistrzów, cóż on zobaczy? Jakie szczęście go spotka? Zapraśnie życia i użycia, jak ci, co go budzili, ale do tego środków nie znajdzie. Więc ten sam sceptycyzm, ta sama niewiara, ta sama próżnia w duszy jego zpanuje. Czyż nie tak jest? Niemało już zdolnych i energiczniejszych jednostek z ludu pokończyło wyższe zakłady, lecz dobijając się karyery potraciło i narodowość, i katolicyzm, i nawet wiarę w Boga. A jeden z dzisiejszej doby poetów Kasprowicz, co wyszedł z pod wiejskiej strzechy, może najwięcej w swych poezjach Bogu nabluźnił. Gdyby Kasprowicz żył w czasach Mickiewicza, Krasieńskiego, Słowackiego, zapewne z pod jego piura te bluźnierstwaby nie wyszły, bo oni wiarę katolicką w praktykę życia wprowadzali, a dziś na wyżynach cóż znajdzie? takich, jak duński poeta Joergensen między nami nie słysząc.

Gdy więc biednemu ludowi przypadło obudzić się do życia społecznego w czasy tak nie pomyślne, jakżeż bezbożni i niesumienni są ci, co budzą go i prowadzą wprost do tej przepaści, do

kultury bez wiary i Boga. Przeto nie tylko biskupi i kapłani, ale kto w Boga wierzy, komu droga ojczyzna i ten lud, wszyscy powinni stanąć ramię przy ramieniu i te pisma, broszury i odczyty bezbożne bojkotować, a szerzyć pisma w duchu katolickim. Dopóki lud będzie mocny i światły w wierze katolickiej, dopóty dochowa i patriotyzmu i wszystkich swoich skarbów najdroższych.

Ks. I. Dąbrowiak.

Tytuń i tytuniarstwo.

(5)

(Dok.)

Teraz powstaje pytanie: skoro palenie tytoniu tak było srogo prześladowane, dlaczego nie wykorzeniono tego nałogu zupełnie z oblicza ziemi, ale przeciwnie — widzimy zwyczaj palenia nawet w obecnym XX wieku w całej swej pełni? Stały temu na przeszkodzie dwie rzeczy, mianowicie: finansowe dochody, jakie państwa otrzymują z handlu tytoniem, i namiętny nie wytłumaczony nałóg ludzki, podtrzymujący przez palenie produkcję takowego. Skoro tylko rządy państwowe spostrzegły, że tytuń może być tanim środkiem wielkich dochodów państwowych, zaraz zmieniły politykę względem tytoniu: zamiast prześladować, zaczęły mu sprzyjać. Tytuń, jako źródło dochodów państwowych, wszędzie został w rozmaity sposób opodatkowany, już to pod formą cła od przywożonego tytoniu i wyrobów z niego, już też pod formą monopolowej sprzedaży, już wreszcie w formie opodatkowania wyrobów, wychodzących z fabryk, jak w Rosyi. Płynące dochody z tego źródła są olbrzymie. Tak Francya w roku 1888 i kilku następnych otrzymywała czystego dochodu 308,000,000 franków rocznie, Anglia zaś w tym czasie otrzymywała mniej-więcej 200,000,000 marek. Otóż wobec tak wielkich dochodów, państwa nie mogły się zachować biernie i nie popierać potem tytoniu. W tym celu nawet obecnie wszędzie pozakładano mnóstwo plantacji tytoniowych i fabryk, na których rocznie produkuje się ogromna ilość tytoniu. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmują Stany Zjednoczone, gdzie rocznie wyrabia się 600,000,000 funtów tytoniu, drugie — Indye Wschodnie, trzecie — Turcyja i czwarte — Rosya ze 150 milionami funtów. Nawet w naszym kraju wyrabia się rocznie około 6,000,000 funtów. Wogóle na całej kuli ziemskiej produkuje się około 4,480 milionów funtów tytu-

niu. Pod uprawę jego zajęto około 10 milionów morgów ziemi i to najżyźniejszej.

Wobec tych olbrzymich liczb, strach pomyśleć nad słabością ludzką, a gdy jeszcze zważywszy z jednej strony na to, że z tej ziemi mogłoby się wyżywić około 30,000,000 ludzi, a więc daleko mniej byłoby nędzy na świecie, a z drugiej — na to, że całe miliony sił ludzkich, pieniędzy, energii i pracy traci się na wyrób tego produktu, który się puszcza z dymem, w dodatku ze szkodą fizyczną i moralną społeczeństw, to podziw ze strachem ogarnia, że 1000 milionów ludzi, t. j. prawie $\frac{2}{3}$ mieszkańców ziemi nie widzi tych wielkich szkód, wyrządzanych przez tytuń, będąc zaślepiona nałogiem palenia.

Dlaczego zatem i — po co ludzie tak zawzięcie palą? A w Chinach, Indjach i Japonii nawet płeć żeńska pali zarówno, jak i męska.¹⁾ Widzieliśmy, że korzyści z palenia żadnej niema, owszem nieobliczone tylko szkody przynosi. Palą więc bez celu, palą z nałogu tylko, palą z przyzwyczajenia. Przyzwyczajamy się do palenia za zwyczaj za lat młodzieńczych przez jakiś wrodzony pociąg naśladownictwa starszych, ciekawości, udawania zucha i t. d. Nasze np. wiejskie dzieci, z braku tytoniu, palą suche liście i piołun; więc palą — aby palić, aby dym wychodził z ust. Nawet i starsi nie zdają sobie sprawy z palenia, palą, — ponieważ inni palą. Trudno więc, aby przy takiej lekkomyślności palenie tytoniu nie przeszło w nałóg, a wówczas, chociaż palacz dostatecznie się przekona o szkodliwości palenia, ale ponieważ owe nawyknięcie już stało się silniejszym od woli i rozumu jego, nie może przeto z niem zerwać więc pali, dalej, wbrew swemu przekonaniu i sumieniu.

Co począć z tytuniarstwem? Na to odpowiada p. Aleksander Jelski, autor broszury o tytuniarstwie, następującymi słowy: «Ponieważ tytuniarstwo jest złem aktualnem i zawsze łączy się z najohydniejszymi występkami, a dziś ten nałóg szpetny rozlał się po całym świecie i co gorsza, otrzymuje niejako aprobatę w opinii publicznej tłumu, chociaż powinien być potępiony do rażnie, bez żadnych ustępstw dla kogobądź, albowiem jest wstrętnym, o czem nie może być dwóch

¹⁾ Szczęście jeszcze, że między kobietami u ludów więcej cywilizowanych utrzymuje się za nielicznymi wyjątkami wstrzeźliwość, — dziś kobieta paląca u nas nieszczególnie daje świadectwo o zasadach swoich.

zdań dla ludzi rozsądnych i uczciwych; kto zaś przeczy tej oczywistej prawdzie, brak mu niezawodnie wysokich przymiotów człowieka, jako istoty rozumnej». Słusznie mówi, że tu nie może być dwóch zdań, bo jeśliby tytuń rzeczywiście był rzeczą pożyteczną i dobrą, to medycyna, która go potępia nie zasługiwałaby na zaufanie; szkody, jakie wyrządza w organizmie trzebaby było uznać za rzecz pożądaną; nałóg ten, pociągający za sobą stratę czasu, pieniędzy i zdrowia, byłby chwalebny; zgorszenie, dawane z tego powodu dzieciom, i zły przykład zasługiwałyby na pochwałę, i wreszcie — bulla papieża Urbana VIII, rozporządzenie arcybiskupa Salamanki, zabiegi królów francuskiego Ludwika XIV, angielskiego Jakóba I i wielu innych szlachejnych jednostek, tępiących tytuniarstwo, a dbających o dobro ogółu, byłyby waryacją i szaleństwem. Otóż broniąc palenia, a chcąc być konsekwentnym, z konieczności rzeczy trzeba się narazić na podobne niedorzeczności. Wobec tego chrześcijanin — katolik, a szczególnie kapłan, u którego głęboko na sercu leży dobro ogółu, ma obowiązek i powinien wszelkich sił dokładać, aby wykorzenił tak zgubny nałóg z pośród społeczeństwa, w którym się znajduje.

Ale żeby każdy mógł skutecznie wpływać na innych, musi wpięrow pracę rozpocząć w tem od siebie, t. j. wyzbyć się samemu tego nałogu, do czego prosta droga — porzucić palić. Powie kto, że to jest trudna i niemożliwa rzecz! Jakkolwiek od nałogu tego, zarówno jak i od każdego innego, odzwyczaić się jest trudno, to jednak jest to możliwe. Dowodzi tego spory już zastęp ludzi, którzy się z tych pęt uwolnili, a którzy nigdy nie żałują tego, że porzucili palić. Owszem, niekiedy i samym palaczom nie zbywa na dobrej woli, bo chociaż palą, jednak nie są zadowoleni z tego i radziby byli w każdej chwili zerwać z paleniem, tylko brak im do tego odwagi i silnej woli.

Ależ nie chodzi tu wcale o jakieś czyny heroiczne, o włosienice i wory pokutnicze, nie o posty ascetów i umartwienia wyszukane, jeno o trochę powściągliwości uczciwej w nieczynieniu krzywdy sobie i społeczeństwu.

Ale nierównie owocniejszą i łatwiejszą jest walka z paleniem, jeśli się ją skieruje ku tym, którzy jeszcze tego nałogu nie nabyli, ku młodemu pokoleniu. W tym kierunku najlepiej

działa przykład. Wszyscy wiedzą, jak jest za bójczym przykładem dla młodzieży kieliszek, papieros i karty w ręku kapłana, ojca, matki, gospodarza, przełożonego; to też jak najusilniej, szczególnie przed dziećmi, trzeba tego unikać; ale to będzie jeszcze tylko praca negatywna; tu trzeba czegoś więcej, trzeba pracy pozytywnej: nasza młodzież potrzebuje żywych dobrych przykładów. Jeśli tedy kapłan rzuci palić, to tem pociągnie niejednego parafianina, jeśli ojciec rodziny przestanie palić, to tem łatwiej swego syna uchroni od tego nałogu.

Wreszcie trzeba uświadamiać młodzież o wielkiej szkodliwości palenia, a gdy ona to zrozumie, zdrowe ziarno zasiane w jej sercu wyda owoc pożądaną.

Ks. A. Rudziuk.

Ze świata prawosławnego.

(2)

(c. d.)

«Niezależnego głosu cerkwi już lat 200 nie słychać. Wszystko, co od imienia Synodu bywa ogłaszane synom (czadam) cerkwi, razi nieszczerością głęboką i formalizmem martwym. Tylko co przeżywalimy hańbiące wciągnięcie cerkwi i duchowieństwa na służbę doczesnym, politycznym i świeckim sprawom; co boleśnie dotknęło wytrwałych, odepchnęło ostatecznie chwiejących się i napełniło złośliwą uciechą wrogów.

«Obojętność pasterzy udziela się owczarni, również odsuniętej od czynnego życia cerkiewnego. I owoce gorzkie tego mamy wszyscy przed oczami: codzien odpadają ludzie do inowierców, sekt, odszczepieństwa, a są tacy, co się stają nietylko obojętnymi, lecz i wrogami cerkwi.

«Na służbę Ołtarzy Bożych rzadko się poświęcają lepsi ludzie w kraju; stała się ona profesją ludzi, nie czujących w sobie żadnego powołania.

«Duchowieństwo nasze wiejskie poniżone i nieubezpieczone ani duchowo, ani materialnie. Powołane, żeby się stać najbliższym wychowawcą ludu, stało się stanowczo do tego niezdolne, a nawet nie może ono dać sobie rady z upadkiem dobrych obyczajów chrześcijańskich i ducha cerkiewnego we własnych rodzinach. Żle ono wychowuje lud i drogą nabożeństw cerkiewnych, bo często czyni sprawę Pańską niedbale. Niewiara i bezład zakradły się do wnętrza średniej szkoły duchownej, przygotowującej pasterzy cerkwi. Ciężko patrzeć

i na to, że w nauce teologicznej pierwszeństwo przeszło do Zachodu inowierczego i nawet w sprawie studyów i poznania ducha cerkiewnego i historii cerkwi więcej gorliwości okazują papiści i proteſtanci...

«Z drugiej znów strony wiele naszych klasztorów, tyle zdziaławszy dla oświaty duchownej ludu, za czasów naszych spełnia swe poſłannictwo tylko wzorowem odprawianiem nabożeństw. Ciężko mówić o upadku obyczajów dobrych w wielu monasterach, dokąd idą często nie ci, którzy szukają poſtępu duchowego.

«Dwieście milionów z całego świata z namaszczeniem spogląda na Watykan, nawet znieważony i ubogi dziś Fanar w Konſtantynopolu znajduje w sobie siły pocieszać owce swoje, które straciły św. Zofię, a człowiek rosyjski na myśl o Synodzie albo jest obojętnym, albo odczuwa gorzką krzywdę i przykrość. Stan taki straszny. Jest to otwarty rozłam, niebywały dotychczas w historii: z jednej strony omal nie cały naród prawosławny, z drugiej—grupa osobiſcie zainteresowanych w przeciąganiu niewoli cerkwi przy jednomyślnem potakiwaniu jej jawnych wrogów, dla których «im gorzej, tem lepiej».

«Winnicę Chrystusową oddano na rozszarpanie (razchiszczenie). Propaganda wszelkiego rodzaju, od unickiej, aż do żydującej, zbiera obfite żniwo pośród wierzących, którzy stracili ideę jedności cerkiewnej.

«Jasnym jest jedno: życie tak dalek trwać nie może w cerkwi. Nieobliczalne nieszczęścia zagrażają cerkwi, państwu i narodowi rosyjskiemu, jeżeli ma nadal stać obecny porządek cerkiewny. Tylko prędkie i zupełne przywrócenie kanonicznego ustroju cerkwi może uspokoić serca wiernych i da jej siłę zwycięzko kroczyć po drodze Chrystusowej»...

Streściwszy artykuł *Cerkwonej Prawdy*, władyka Hermogens przytacza nie mniej charakterystyczny głos znanego publicyſty rosyjskiego Mieńszykowa.

«Co trzyma cerkiew naszą w niewoli, zapytuje Mieńszykow, co przeszkadza urzeczywistnieniu może tajonego, lecz ogólnego pragnienia całego prawosławia rosyjskiego — osiągnąć wreszcie prawdziwy ustrój kanoniczny na zasadach jednowładztwa cerkiewnego w osobie patriarchy i zgody soborowej?... W tem właśnie nasz dramat wspólny—i arcybiskupa i cerkwi, od dwóch wie-

ków pozbawionej głowy, innemi słowy, całego wierzącego narodu prawosławno-rosyjskiego.... Ażeby zaś zrozumieć treść dramatu tego, trzeba rozpoznać charakter naszej hierarchii i osobisty charakter zmieniających się stopniowo metropolitów.

«Zobaczycie wtedy, iż zasadniczym rysem władzy duchownej u nas jest brak wszelkiego charakteru — brak tego przynajmniej środkowego rdzenia wszelkiego charakteru, który się nazywa wolą. Nadto i porządek zapanował taki, że do zaszczytów władzy wyższej zaczęto dopuszczać tylko hierarchów takich, którzy się zrzekli własnej woli, zrzekli się własnych poglądów i stali zupełnie pokornymi wobec wyższej biurokracji świeckiej.

«U przedstawicieli hierarchii wyższej zaczęła się wyrabiać z tej racji równy, lękliwy, a do zbytku pokojowy charakter; stale się oni troszczyli o jedno: ratować siebie od wszelkich niemiłych zatargów, czyli tak zwanych konfliktów z przedstawicielami władzy świeckiej i z przedstawicielami nagromadzonej przy wyższej duchownej instancyi biurokracji świeckiej; jednym słowem wszyscy oni dążyli za wszelką cenę do uniknięcia jakiegokolwiek niezgody na zewnątrz. Lecz od tego cierpiała cerkiew».

(c. d. n.)

Mnich Inocenty.

Mnich Inocenty z Bałty na Podolu swemi kazaniem tak poruszył mołdawian z Besarabii, iż jakkolwiek dziś jest internowany w klasztorze muromskim gub. ołonieckiej, miewa pielgrzymów olbrzymie tłumy. Ludzie przezeń pociągnięci sprzedają swe mienie, a nieraz i darmo oddają sąsiadom i idą do Inocentego, w którym widzą proroka Eliasza, Syna Bożego, wcielenie Trójcy Św. Najpopularniej nazywają go mołdowianie «lwym czarnym», następcą Jana z Kronsztatu, który przyszedł sądzić świat i zgromadzić wybranych.

Ruch ten coraz bardziej się szerzy, a misjonarz Skwoznikow tak określa to zjawisko; «Szał, który objął lud mołdawski nie łatwo się określa. Nazwać go trudno. Wszystko, co się widziało dotychczas, na tle zwyrodniałego fermentu religijnego, niczem jest w stosunku z waryacją mołdawskich wyznawców Inocentego».

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Alarmujące wieści o chorobie Papieża okazały się przesadzone. Ojciec św. opuścił już łóżko i szybko przychodzi do zdrowia, a niebawem rozpocznie zwykłe postuchania. Między innymi, w dniu 13 (26) b. m. Papież przyjmie na specjalnej audyencji pielgrzymkę polską, złożoną ze stu z górą osób, której przewodniczyć będzie J. E. Ks. arcyb. Symon i książę Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy niemieckiej. W czasie choroby Ojca św. cesarze austriacki i niemiecki codziennie dowiadywali się o stanie zdrowia Jego Świątobliwości przez swoich ambasadorów. — Lombardzki komitet modernistyczny, zorganizował w Rzymie szereg odczytów o modernizmie. Reklamują te odczyty z wielkim entuzjazmem wszystkie pisma masonsko-radykalne z *Messaggero* i *Secolo* na czele. Na odczyty sprowadzono z Francji znanego modernistę Boutroux, który, według *Messaggero*, będąc skoligaconym z obecnym prezydentem Rzeczypospolitej Poincaré'm, «przyniesie do Rzymu wyraz najwyższych idei, ożywiających współczesną Francję». W szeregu odczytów ów Boutroux ma wygłosić i następujący: «Jak religia, uwolniona od systematów i dogmatów sztucznych, może się pogodzić z życiem»? Do pracy nad odczytami wprzęgli się masoni i protestanci. Należy się spodziewać, jak wysoce moderne myśl religijna będzie tam górowała.

Hiszpania. Nowe zakusy na katechizm w szkole, czynione przez obecnego prezesa gabinetu Romanones'a, noszą wszelkie cechy podstępnej roboty. Godny następcą Canalejas'a ogłasza, że do punktów porozumienia rządu hiszpańskiego z Watykanem nie wejdzie sprawa nieobowiązującego nauczania katechizmu w szkołach początkowych, jako nienależąca do kompetencji Kościoła. — 4000 pań, należących do arystokracji hiszpańskiej, zgromadziło się w pałacu markizy de San Felice w celu zaprotestowania przeciwko projektowi prawa o nauczaniu i o nieobowiązkowym, uczeniu katechizmu i religii w szkołach.

Malta. Przedstawicielem papieskim na Kongresie eucharystycznym na Malcie zostałznaczony JEm. Kard. Ferrata. JEm. towarzyszyć będą ksiądz Tadeschini, sekret. brew., ksiądz Berberini i szambelan papieski William Humphrey.

Francya. Pod prezydencją JE. Delamire'a, arcybiskupa Cambrai, odbyło się zebranie ogólne młodzieży katolickiej tej dyecezy, w którym wzięło udział 800 członków; pomiędzy uchwałami jest i ta: «młodzież stawia sobie za zadanie rozwijanie uczuć patryotycznych na tle religijnem, a w tym celu chętnie przyjmuje uchwałę o trzyletniej służbie wojskowej, gdyż to uważa za potrzebne dla obrony kraju». Posiedzenia były bardzo ożywione. — *Revue internationale des Sociétés secretes* w numerze z 15 stycznia ogłosiło «Statystykę powszechną masoneryi w r. 1912». Ze statystyki tej widać, że masonerya na całym świecie liczy 2,055,380 członków i 23,560 łóż. Najwięcej masonów liczą Stany Zjednoczone.

Alzacya i Lotaryngia. Przygotowuje się tu nowy budżet wydatków państwowych na potrzeby różnych kultów, bardziej zgodny z wymaganiami sprawiedliwości. Jeśli porównać te wydatki z liczbą wyznawców trzech religii, uznanych przez państwo (katolickiej, protestanckiej i żydowskiej), okazuje się, że od 1872 r. począwszy, katolicy otrzymali o 7½ miliona mniej, protestanci — o 7 milionów, a żydzi — o ½ miliona więcej, niż się należy. Nadto w epoce rewolucyi dobra kościołów protestanckich nie zostały skonfiskowane, a tylko dobra katolickiego Kościoła. I z tego więc względu katolicy mają prawo do subsydjów państwowych, którego nie posiadają protestanci.

Austria i Węgry. Pisma ogłosiły list Rossegger'a, znanego pisarza, do pewnego pastora protestanckiego w Austrii; w liście tym R. ubolewa, że propaganda protestanckiego hasła *Los von Rom*, zamiast wzmocnić religię chrześcijańską w Austrii, prowadzi do całkowitego zaniku życia religijnego. Rossegger, będąc zewnątrznie katolikiem, bardzo gorliwie popierał agitację protestencką przeciwko Rzymowi, pod hasłem szerzenia rzekomego «ruchu ewangelicznego». Teraz się spostrzegł, do czego ten ruch prowadzi.

Serbia. *Petrusblätter* w № 20 z lutego 1913 roku podało list otwarty sekretarza arcybiskupa Iskiubu o Paschalisa Prelasa o smutnych losach katolickich albańczyków; list ten skierowany jest do świata katolickiego. Przytaczamy z niego wyjątek:—«Kilka dni temu, otrzymałem od jednego z proboszczów list, w którym ten oświadcza, że liczba niewinnie zamordowanych wynosi 30 tysięcy osób. Szczep Lima, który posiadał 27 wiosek i 12 tys. ludności wymordowano do szczętu, jakby

nigdy nie istniał. Mieszkańców wymordowano, wioski dynamitem zburzono, majątki zrabowano, a czego nie mogli zabrać ze sobą ci prawdziwi barbarzyńcy, wszystko to ogniem spalili. Pomiedzy zamordowanymi byli starcy, niemowlęta od piersi; niewiasty zgwałcono, dziewczęta zhańbiono, a potem pomordowano. Wielu żywcem spalono, chorych ze szpitali wywleczono i do rzeki Wardar rzucono. Niewystarczyłoby księgi na opis tych wszystkich i innych zbrodni serbów nad bezbronnymi albańczykami. Z 24 tysięcy mieszkańców miasta Beryzowic zostało tylko 4 osoby».

Czarnogórze. W niedzielę w okręgu Djakowa 400 katolików pod groźbą śmierci zmuszono do przyjęcia prawosławia. Tamże zamordowano za wiarę franciszkanina ks. Palica. Czarnogórcy chcieli go zmusić, aby zmienił wiarę, a gdy nie chciał uczynić tego, bili go kolbami karabinów, połamali mu kości, a w końcu jeden z żołnierzy przebił go bagnetem.

Niemcy przechodzą obecnie wielki kryzys religijny. Protestantyzm tradycyjny już prawie na wygaśnięciu; wszystko, co dotychczas było miarodajnego w sprawie religii, opowiedziało się za wolnym nieokreślonym wyznaniem. Nie długo czekać, a Chrystyanizm, taki nawet, jakim go zostawił protestantyzm oficjalny, zniknie całkowicie; natomiast sekty się szerzą; nie wyłączając nawet mahometanizmu, zwłaszcza w koloniach, przy poparciu ma się rozumieć władz. Pastorowie w tym ruchu stali się bardzo daleko idącymi reformatorami. — Rząd pruski wielce się przeraził z powodu rzekomej propagandy kilku siostr szarytek, niedawno osiadłych w pobliżu Gdańska nad Bałtykiem. Za pozwoleniem rządu siostry zbudowały tam dom dla wypoczynku siostrom spracowanym i potrzebującym kuracji; zaczęły się też opiekować chorymi pośród Niemców i Koszubów. Protestanci dojrzeli w tem «zbrodniczą propagandę», i ministerium kazało biednym siostrom opuścić swoją rezydencję.

Holandya. Szkoły katolickie w Holandyi doznawały znacznego poparcia ze strony rządu. Pieniądze, które dawał rząd, szły na utrzymanie świeckiego personelu nauczycielskiego i gmachów szkolnych. Masonerya dopatrzyła się w tem popierania Kościoła katolickiego i wystosowała protest do rządu.

Anglia. Prawie wszyscy zakonnicy anglikańscy z opactwa «benedyktyńskiego» w Caldey i prawie wszystkie zakonnice tegoż wyznania

z klasztoru w Bride Milford przeszli na katolicyzm. Pierwszym impulsem ku temu była sprzeczność wewnętrzna między doktryną, a praktyką anglikanizmu. — Anglii grożą obecnie dwa opłakane w skutkach bezrobocia: piekarzy i kolejarzy. Okoliczność ta dodaje szczególnej wagi konferencji o syndykalizmie, świeżo wygłoszonej przez JEm. kard. Bourne'a. Mówca oświadczył się przeciwko bezrobociom jako wywołującym liczne nadużycia i dającym władzę nad masami robotniczymi ludzom przewrotnym, wrogom Boga i społeczeństwa. Zagadnienia ekonomiczne jedynie na gruncie nauki Ewangelii, na drodze wzajemnych ustępstw, nie walc dają się pomyślnie rozstrzygnąć. Dodać w tem miejscu wypada, że pacyfikacja przez Kościół w Anglii ma już przeszłość, gdyż kardynał Manning został niegdyś wezwany na rozjemcę między kapitałem a pracą przez robotników londyńskich, niemal wyłącznie protestantów. — Towarzystwo pod nazwą *Catholic Missionary Society*, założone w celu szerzenia katolicyzmu w Anglii, urządza: misye dla niekatolików, odczyty z prostym wykładem zasad wiary katolickiej pod nazwą *Evidence Lectures*, kaplice automobilowe—*Motor Missions*—pomiędzy ludnością protestancką i wydawnictwo *Missionary Gazette*. W pracy tej biorą liczny udział ludzie świeccy, którzy pracują z wielkiem powodzeniem dla sprawy.

Ziemia Święta. Do Jerozolimy przybył nowy kustosz Ziemi Świętej, O. Honorat Carcattera. Poprzednik jego O. Robert Razzoli po upływie okresu swoich rządów kustodyą pozostać jeszcze tu był zmuszony cały rok z powodu wojny włosko-tureckiej. Kustoszem Ziemi Św. zawsze jest Włoch. Radę jego stanowią wikaryusz francuz, prokurator hiszpan i 4 definitorów: Włoch, francuz, hiszpan i Niemiec.

Algier. W mieście Oran w Algierze świeżo została poświęcona nowa katedra pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego. Środki potrzebne na budowę, zebrał w Algierze i we Francyi poprzedni biskup miejscowy, JE. ks. Cantel. Gdy przybył on do Oranu, miasto to posiadało zaledwie kilka kaplic; kościołów parafialnych jeszcze było pozbawione. Nowa katedra jest tem potrzebniejsza, że miasto Oran dźwiga się szybko: przed 50 laty 8.000 mieszkańców, gdy dziś liczy ich 120.000.

Kanada. JE. ks. Mc Neil, arcyb. Toronto, idąc w ślady swego poprzednika JE. Mc Evay'a, wyznaczył sumę na utrzymanie instytucji w «do-

mu rodzinnym» 300 studentów katolików, uczęszczających na uniwersytet w Toronto.

Dycezya łucko-żytomierska. Zmarł tu nagle zasłużony kapłan i gorliwy administrator, proboszcz kijowski, ks. Szeptycki. Zgon jego obudził żal powszechny.

Dycezya żmudzka. Na walnym zgromadzeniu T-wa trzeźwości *Blaivyba*, odbytem 6 stycznia r. b., skonstatowano, że w r. 1912 posiadało ono 172 oddziały w gub. wileńskiej, kowieńskiej, suwalskiej i kurlandzkiej, członków miało 40,894. Na zebraniu obszernie omawiano używanie alkoholu przez księży, co w znacznej części hamuje propagandę abstynencji wśród ludu. Jedna z filii T-wa wypowiedziała nawet konkretne życzenie, ażeby ksęża powstrzymywali się od używania napojów wyskokowych. Ks. Galdikas dowiódł konieczności zawiązania osobnego litewskiego T-wa księży abstynentów, lub też utworzenia takiej sekcji przy *Blaivyba*; czemu też przyklasnęło zebranie. Na wezwanie ks. Marmy zgłosiło się 48 księży abstynentów. Uchwalono więc zawiązać takie towarzystwo i polecono kilku wybranym księżom opracowanie projektu ustawy, aby w jesieni już można było w Kownie rozpocząć organizację. Będzie to bez wątpienia najbardziej przekonywające kazanie o trzeźwości.

Z Wilna i dycezyi.

Wilno 7 marca.

Wiadomości kościelne (Petersburg) w № 3—4 z lutego r. b. umieściły artykuł pod tytułem: *Obecność proboszcza przy zawieraniu małżeństw mieszanych, gdy nowożeńcy w żaden sposób nie chcą zgodzić się na warunki, przez Kościół przepisane*; który, ze względu na jego aktualność, pozwalamy sobie w całości tu przytoczyć.

«Dekret Piusa X *Ne temere* wydany 2 sierpnia 1907 r., a wprowadzony w życie w roku następnym 1908 w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zmienił bardzo znacznie, między innymi, formę soboru Trydenckiego, obowiązującą przy zawieraniu małżeństwa.

Dekret ten był wyrazem dążeń Stolicy Apostolskiej do uproszczenia prawa i do ujednostajnienia go, lecz miejscami natrafił na przeszkody nie do pokonania. W państwach, gdzie rządy nie przyznają religii katolickiej praw, w tych naro-

dach, gdzie ludność jest na poły tylko katolicką, albo nawet stanowi mniejszość — na największy szkopał natrafił dekret w n-rze III i w § 3 n-ru IV, które brzmiały:

Nr. III. «Te tylko małżeństwa są ważne, które są zawierane wobec proboszcza lub miejscowego Biskupa, albo wobec kapłana, przez którego bądź z nich upoważnionego i dwóch przynajmniej świadków»...

Nr. IV, § 3. «Proboszcz i miejscowy biskup ważnie obecnymi są przy małżeństwie... byleby tylko wezwani i proszeni, a nie zniewoleni siłą lub wielkim strachem, zapytywali ślubujących o zobowiązanie zgodę na zawarcie małżeństwa i w odpowiedzi od nich otrzymali jej zaznaczenie» (*dummodo invitati ac rogati et neque vi neque metu gravi constricti requirant excipientque contrahentium consensum*).

Mało znana terminologia, właściwa prawu kanonicznemu, oraz ścisłość języka łacińskiego sprawiły, że dekret *Ne temere* przeszedł przez cenzurę rządową w Rosyi, i episkopat katolicki oraz całe duchowieństwo poczęło go w całym jego zakresie stosować.

Rząd rosyjski, spostrzegłszy, że przepuścił był kanony, które nie zgadzają się z ustawodawstwem państwowem, dn. 29 kwietnia st. st. 1910 r. odwołał dane w swoim czasie zezwolenie na publikację dekretu papieskiego. Oto co, między innymi, zawiera wydany pod tą datą reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, podpisany przez ministra Stołypina, wysłany do wszystkich z osobna biskupów:

«Według prawa (roz. 3 i 9-ty Ustawy Obcych Wyznań, wydanie z 1896 r.) władze duchowne obcych wyznań, a w szczególności rzymsko-katolickie, mogą się kierować przy rozstrzygnięciu podlegających im kompetencji spraw przepisami i ustawami swego wyznania — tylko pod nlezbędnym warunkiem zachowywania i obrony ustawodawstwa państwowego, co jest obowiązkiem służby wiernopoddańczej.

«Na mocy tego, zawarte we wspomnianym dekreście (*Ne Temere*) postanowienia, sprzeczne z ustawodawstwem państwowem, jak: uznanie za niebyłe mieszanych związków małżeńskich między katolikami a prawosławnymi, albo osobami innego wyznania; pozwalanie na zawieranie małżeństw, zabronionych przez prawo

państwowe i t. d., nie mogą być w wykonanie wprowadzone.

«Oczywiście, że ta okoliczność była miana na względzie i przy rozsyłaniu po rzymsko-katolickich dyecezyach tego aktu Papieskiego, który nie był wstrzymany, z jednej strony dlatego, że jasne jest znaczenie przytoczonych wyżej, ochraniających ustawodawstwo państwowe praw, zawartych w Ustawie Obcych wyznań, a z drugiej dlatego, że akt ten, doniosły pod względem kanonicznym, w większości swych postanowień nie sprzeciwia się obowiązującym prawom państwowym.

«Powiadamiając o tem Waszą Ekscelencyę, jestem obowiązany dodać, że, w razie wykroczenia przeciw prawom obowiązującym rzymsko-katolickich duchownych, powoływanie się ich na dekret *Ne temere* w żadnym razie nie będzie miało u mnie znaczenia zmniejszających winę okoliczności».

Wobec tego, że rząd rosyjski uznaje za ważne wszelkie śluby, zawierane wobec akatolickich ministrów i pociąga do wyjątkowo surowej odpowiedzialności nietylko duchowieństwo katolickie, chcące się kierować kanonami, ale i wiernych, którzy w odnośnej dziedzinie poddają się jurysdykcji Kościoła; wobec tego, że rząd, kiedy chodzi o śluby z prawosławnymi, bezwzględnie nie pozwala zawierać ich wobec kapłanów katolickich, których zastępuje duchownymi prawosławnymi; wobec tego, że pod surowemi karami nie pozwala stronie prawosławnej godzić się na warunki, przez Kościół przepisane, a przedewszystkiem na wychowanie dzieci po katolicku, przez co kapłani katolicy, choćby im nawet rząd pozwalał błogosławić małżeństwa z prawosławnymi, nie mogliby z tego pozwolenia korzystać, stosownie do przepisów prawa kanonicznego; wobec tego, że z tego powodu zagraża mnożenie się konkubinatów, wobec wreszcie tego, że ci, co się łączą z prawosławnymi, dostają się między Scyllę a Charybdę, i albo są w niezgodzie z sumieniem, albo w niezgodzie z prawem państwowem, które bardzo surowo karze za stosowanie się do kanonów — wobec tego wszystkiego, kierownicze sfery duchowne w obrębie państwa rosyjskiego z upragnieniem wyglądały modyfikacji prawa, uwzględniających wyjątkowo trudne położenie Kościoła.

Zapewne, że najlepszem lekarstwem na to byłaby zupełna abstynencya wiernych od łączenia

się w związki mieszane, ale czy to możebne? Im liczniejsze i stałsze jest otoczenie inowiercze, tem trudniejsza tego rodzaju abstynencya. (Dok. n.)

Sprostowanie. W paru poprzednich numerach mylnie podaliśmy datę rocznicy święceń J. E. ks. Administratora. Obecnie się dowiadujemy, że rocznica ta przypada 23 października roku bieżącego; tedy też się kończy 25-lecie kapłaństwa J. E.

Grodno. Staraniem gorliwych czcielek i apostołek kultu eucharystycznego w Grodnie, sióstr z klasztoru PP. Brygidek, od roku zeszłego wprowadzonym zostało do ich kościoła nabożeństwo 40-godzinne, które się odbywa tu podczas ostatnich trzech dni zapust. Na te dni nie tak dawno odnowiony kościółek Brygidzki, zamienił się jeszcze bardziej w adoracyjny przybytek Chrystusa, któremu zgodnie miały głosić chwałę: pobożność tłumnie przybywającego do kościoła ludu, piękne, podnoszące ducha, pienia chóru, dziesiątki jarzących się świec i dopiero co wprowadzone oświetlenie elektryczne, artystycznie wykonane kwiaty itd. Świątobliwa dłoń poświęconych Bogu dzievic umiała stworzyć niezwykle miłą atmosferę duchową, którą każdy odczuwał, co choć na chwilę tu wstąpił dla uczczenia Boskiego Więźnia miłości. Mogli się cieszyć ks. ks. prefekci gimnazjów żeńskich w Grodnie, widząc, jak rozkwitające duszyczki ich uczenic, niby młode powoje, garnęły się licznie do wielkiego ołtarza na adoracyę Utajonego Chrystusa Pana. — Korzystając z tej sposobności, chcę tu zaznaczyć, iż beneficjum Brygidzkie w samym Grodnie należy do tych rzadkich dziś a tak miłych zakątków nadniemieńskiego grodu, gdzie się zakonserwowało choć w części Grodno w. w. XVIII i XVIII. Mam na myśli klasztor z chórem, korytarzami i innemi ubikacyami, oraz bardzo ładną dawną «plebanię» kapelanów klasztornych, o dwóch piętrach f z długą galerją. Stoi ona pod olbrzymiem drzewem ogrodowem w klasztornym, otoczonym wysokim murem, z niewielkimi basztami na rogach, ogrodzie. Wśród kilku starych a cichych grusz i jabłoni stoi tu krzyż z figurą Zbawiciela i rzadkimi dziś godłami męki Pańskiej. Niegdyś słynął ten ogród z mnóstwa kwitnących wiosną fiołków. Bodajby nigdy nie wkroczył w obręb murów klasztornych, pod pozorem taniości lub praktyczności, modny szablon dzisiejszy. (Ks. Wł. T.)

Wołkowysk. Ktoś złośliwie powiedział o Rosyi, że w tem państwie nawet zarządzenia władzy

Najwyższej zależą ostatecznie od widzi mi się «uradnika». Osobliwie doświadcza na sobie prawdziwości tego prowincya i te jej kąty, które dalej są położone od większych środowisk administracyjnych. Nie będę tu mówić o wszystkich szwankach z powodu wydawania świadectw parafianom-pogorzelnikom, zakazu posyłania dzieci do szkółek cerkiewnych, ślubów mieszanych, rewizji, rzekomego uwłaczania czci dla prawosławia itd., jakie stanowią bogatą kronikę ostatniego roku w życiu parafii wołkowyskiej, chcę dziś zwrócić tylko uwagę na nowy sposób uciemiężenia Kościoła, jaki został obmyślany przez miejscowego «isprawnika». Kolęda, ta doroczna misya kapłana do ludu z wieścią o pokoju Bożym, żywo zaniepokoiła głodną wszelkiej okazji «otliczytsia» cudzym kosztem policję powiatową. Stąd właśnie znowu postawiono ks. Dziekanowi i ks. Wikaremu pytania: quo iure odbywają kolędę, kto, ile i na co złożył ofiary? itd. Funkcjonariusze policyjni, wprawdzie nie wazą się pisać, ale też nie kryją się z tem, że podejrzewają kolędujących księży o zbieranie ofiar na obchód jubileuszowy stycziowego powstania (63 roku). *Facta, non ficta.* (Ks. Wł. T.)

Odmowa. Ks. Józefowi Fordonowi ministerjum odmówiło pozwolenia na wstąpienie do klasztoru Franciszkanów w Grodnie.

Na Daleki Wschód. Na propozycję J. E. ks. Metropolity Mohylewskiego ks. Bolesław Janowicz przyjął obowiązki kapelana wojskowego w przyamurskim obwodzie.

Kara. Ks. M. Sawicki, prob. w Sidrze, został osadzony w klaszt. w Grodnie na mocy wyroku sądu z § 85 p. 1. Parafią z polecenia J. E. Ks. Administr. zarządza Ks. Puncuł, proboszcz z Zalesia.

Z piśmiennictwa.

Knur K. dr. medycyny. Christus medicus? Z niemieckiego przełożył Z. Rieff. Warszawa 1912.

Wrogowie Kościoła, zaprzeczając nadprzyrodzonego pierwiastku Boskiemu Zbawcy, długi czas nie mogli uporać się z cudownym leczeniem chorych. Fakty te bowiem jak taranem miażdżyły mur ich teorii, beznadziejnie rujnowały pomysły. Zaczęli przeto ewangeliczne uzdrowienie tłumaczyć suggestyą i hypnozą, nie licząc się bynajmniej

z wynikami nowoczesnej medycyny. Suggestya wywołuje wprawdzie pewne skutki w sferze psychicznej człowieka, «ale bezpośrednio przy uzdrowieniach we właściwym znaczeniu potęga jej skuteczności bardzo zawodzi. Ani raka, ani trądu nie uleczy». (str. 122). Specyjalną formą suggestyi jest hypnoza, czyli sztuczne uśpienie, w czasie którego usypiający ma wielki wpływ na wolę uśpionego. (Cfr. Dziwy hypnotyzmu. Ks. Wajsa). «Czy jednak hypnotyzer może rozkazać choremu, aby wyzdrowiał? Oczywiście, że nie, bo hypnoza nie leczy ani jednej choroby organicznej». (str. 124). Zresztą Chrystus Pan 1) leczy w sposób nadzwyczajny, 2) leczy takie choroby, których lekarze nie umieją leczyć, 3) leczy takie, które ledwie powoli i z trudem leczy lub w których tylko ulgę przynosi medycyna, 4) Chrystus Pan stoi poza znaną dotąd metodą leczenia, 5) zamiast metody używa swej woli, swego rozkazu, 6) leczy choroby nieuleczalne w hypnozie. Autor poświęcił specjalne rozdziały: paralitykom, chorym, ślepym, głuchym, niemym, głuchoniemym łącznie z wypadkami opętania oraz różnym uzdrowieniom wyodrębniającym się od innych: wreszcie rozpatruje wskrzeszenia umarłych i powiada, że one zniewalają zawołać o Chrystusie: «Oto Pan życia i śmierci». Broszurę poprzedza wstęp ks. Sokołowskiego, ukazujący na obfitą literaturę, dotyczącą omawianych zagadnień.

Ks. Witold Kuźmicki.

Chrystus do młodzieży, Kraków 1913 r., str. 212. Jest to zbiór czytanek dla młodzieży, przełożony z francuskiego przez O. Al. Fridricha T. J.

Ks. St. Bartynowski, Veni Creator, nowenna i rozważania o Duchu Świętym, Kraków 1913 r., sfr. 187. Bardzo pożyteczna książeczka, ułatwiająca odprawienie nowenny do Ducha św.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. St. Nawrocki. Dziękujemy bardzo ks. Proboszczowi za przysłany artykuł; zużytkujemy go wkrótce. Prosimy o przyręczoną monografię historyczną kościoła.

W. Ks. Wł. Ż. W sprawie Mszy żałobnej czytanej praesente corpore (kiedy mianowicie można ją odprawiać) niech Ks. Proboszcz przeczyta De Herdt'a, *Sacrae Lit. praxis*, tom I, n. 57 i t. III, n. 236.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.

NA WIELKI POST

POLECA

Księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie:

<i>Augustyn św.</i> Wyznania. Przekład z łacińskiego Michała Bohusza Szyszki. Wyd. nowe, przejrzone i poprawione przez ks. A. Miłkowskiego. 1,—	<i>Nicolas A.</i> Wywód prawdy chrześcijańskiej ze stanowiska filozofji. dogmatu i historyi 2 tomy 2,—
<i>Besson ks. Biskup.</i> Bóg człowiek. Nauki przez wszystkie pisma i dzienniki katolickie we Francji za arcydzieło uznane, wydanie trzecie 1,20	<i>Pinart Ks.</i> Ogień miłości Jezusa Chrystusa, czyli dowody gorącej ku nam miłości Zbawiciela w dziele odkupienia naszego; tłumaczenie z francuskiego kop. 60, w kart. —,70
<i>Dąbrowski T. Ks.</i> Kazania na niedziele całego roku. Wydanie czwarte 1,50	<i>Prokop O. Kap.</i> Żywot Matki Bożej. Wydanie 3-cie 1,50
<i>Gaume J. X.</i> Przewodnik dla spowiedników 1,80	<i>Psalterz Dawidowy.</i> Podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. Jakóba Wujka, z komentarzem S. Menochiusza, — przełożonym na język polski przez ks. Arcybiskupa S. Kozłowskiego 1,20
<i>Grzymałowski W.</i> Pójdźmy za Jezusem. — Rozmyślenia o nauce Pana Jezusa —,15	<i>Rodriguez A. Ks.</i> O doskonałości chrześcijańskiej. Wyd. 4-te 1,20
<i>Guibert J.</i> Wiara a nauki przyrodnicze. Tłumaczenie wolne z francuskiego, papier zwyczajny, brosz. 1,20, w opr. 1,60, pap. welin., brosz. 1,50, w ozdobn. oprawie 2,—	<i>Schmidt J. Ks.</i> Zasady wiary katolickiej, przykładami objaśnione, czyli katechizm historyczny, 3 tomy 4,—
<i>Jełowicki Al. Ks.</i> Listy duchowne. Wydanie nowe, przejrzone i przedmową opatrzone przez ks. Maryana Nasalskiego 1,20	<i>Tomasz á Kempis.</i> O naśladowaniu Chrystusa, ksiąg cztery. K. Matuszewicza. Wydanie nowe, brosz. 30 kop., w oprawach od 70 k. do 4,50
<i>Kozłowski S. Ks.</i> Wielki i Święty tydzień, czyli nabożeństwo wielkiego tygodnia, w języku łacińskim i polskim. Wydanie 7-me 1,20, w kartonie 1,40, w płótnie 1,70	<i>Życie</i> Pana Jezusa. — Opowiedziane dzieciom. Przekład z włoskiego E. H., z licznymi rycinami, brosz. 20 kop., kart. —,30
<i>Lipnicki A. Ks.</i> Życie, cuda i cześć Św. Kazimierza królewicza polskiego, wielkiego księcia litewskiego. Wydanie 2-gie, powiększone i poprawione —,60	<i>Żywot</i> Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, według historyi świętych Ewangelistów, opisany przez św. Bonawenturę, przekład Balt. Opecia. Wyd. 22-ie 40 kop., kart. —,50
<i>Marsollier Ks.</i> Życie św. Franciszka Salezego, przełoż. z francuskiego Helena Gallera —,60	

Księgarnia poleca również wielki wybór książek do nabożeństwa w tanich i ozdobnych oprawach.

TANIO MOŻNA NABYĆ FIGURĘ:

„CHRYSTUS DO GROBU“

wielkość 180 cent.

z masy mozaikowej, artystycznie wykonaną

Wiadomość: Wilno, Zarzecze № 18, m. 4. C. Osłński.

AKCYJNE TOWARZYSTWO PŁYTEK CERAMICZNYCH

„MARYWIL”

Zakłady fabryczne w Radomiu

Posadzki z płytek terakotowych

specjalnie dla KOŚCIOŁÓW

poleca po **cenach fabrycznych**

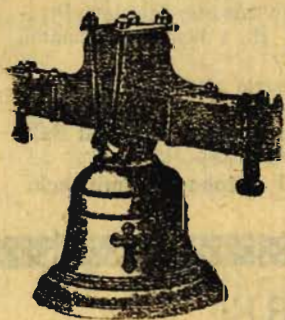
skład i biuro «MARYWIL» w WILNIE, ANTOKOLSKA № 6,

TELEFON 347.

NB. Dokonano robót w kilkuset kościołach według własnych projektów,
w tym kilkadziesiąt na Litwie i Białejrusi.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.**

Przelewane dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

INTROLIGATORNIA

Edwarda Aleksandrowicza

WILNO, Tatarska № 11.

Podje muje się wszelkich robót w zakres
introligatorstwa wchodzących.

Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają
z rabatu. — Pczamiejscowym przesyłka
do stacyi kolejowej — gratis.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie
zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.



2 DOMY murowane: jeden 4-o, drugi 3-y pię-
trowy sprzedam z dopłatą do długu
bankowego za 17,500 rubli. Osobiście lub pismien-
nie: **Wilno, Orenburska ul., domu № 46, m. 20,**
zarządzający.